LOKALNIE · ANALIZA

FEMINISTKI PRZECIW LEWICY? POWRÓT URSZULI KUCZYŃSKIEJ

Kacper Kita · 30 września 2021



ATLANTA CONSTITUTION MAGAZINE SECTION

What is "FEMINISM"?

The Most Famous of "Feminists," Charlotte Perkins Gilman, Answers the Timely Question in a Characteristically Frank and Forcible Way---An Analysis of the Modern Woman's Aims and a Prophecy of Her Future.

CHARLOTTE PERKINS GILMAN, great-grand-daughter of Lyman Beecher, author, lecturer, exponent of the modern woman, has seemed to be the one person to whom the question at the head of this page might be put with greatest assurance of an authoritative answer. On both sides of the Atlantic Mrs. Gilman is recognized as perhaps the supreme voice of today's womankind, and the arch critic of the "man-made world." Author of "Women and Economics," "Concerning Children," "Moving the Mountain," and other powerful books, a brilliant and convincing speaker, Mrs. Gilman is equipped to set forth in the most pointed terms the meaning of the remarkable revolution of which the European war has been not the least important of recent factors.

By Charlotte Perkins Gilman

CHARLOTTE PERKINS GILMAN.

As Mrs. Gilman Sees Feminism

Feminism, really, is the social awakening of the women of all the world.

Women are going through, in a century or so, swiftly, and in large measure voluntarily, the same steps of social progress which men have been struggling through in hundreds of thousands of years.

We have to thank men for all the loving kindness, the wise helpfulness, the justice and generosity which have been given to women; and we have to blame men for a long black record of rank injustice, cruelty, and the most violent and unfair opposition to every step of woman's upward progress.

A woman who holds the wholly ignorant, helpless and subordinate position so common a century or more ago, is now the conspicuous one.

The female is the race-type—not the male. The male is the sex-type, especially, and then human—as far as his masculinity allows. His being a male hinders his being human more than her being a female does.

A more feminine world means a better world, cleaner, safer, healthier, better taught.

The essential duty of the female as such is to exercise careful selection in choosing a father for her children. This requires freedom, and knowledge.

Women will always love men. They always have, even with the kind of men the past has given them, even with the kind of treatment they have had to bear. With that fact in mind need we doubt that they will love the wiser, cleaner, nobler men who are coming?

People who are happily mated do not talk, write, or sing about it all the time.

Feminism, step by step, makes possible closer union, deeper attachment between men and women, because it develops in the women the broader human characteristics; it means comradeship, friendship, a larger love.

It is going to remodel the home, take it off man's shoulders, bring it up abreast with our scientific management, set free four-fifths of its labor, reduce its outrageous cost, improve its methods.

WHAT indeed!

Here is a question as big as the better half of the world, and as small as the tightest little hard-boiled prejudice of the meanest mummified relic of an ancestral mind, an inherited mind, a mind that never takes a step of its own volition, but merely goes through the motions in which it was brought up, or sits, immovable, as it was carefully instructed to sit.

Feminism, really, is the social awakening of the women of all the world. It is that great movement, partly conscious and more largely unconscious, which is changing the centre of gravity in human life. We have had, all these ages, a man-made world, a world in which women were loved as a sex, valued as mothers, and exploited as servants. Outside of being loved, being valued, being exploited, they had no existence. Talk of "the submerged tenth!"—they have been the submerged half. "Feminism" is their emergence.

Women are coming out, coming up, coming forward, by millions and millions.

Those who thus fear Feminism seem equally convinced of both these evils. It would appear, judging from what they dread, that women, given freedom, either hate men, or have the most unlimited demand for them. If that is so, what a pleasant picture it presents of "the home," with the woman compelled to remain in it!

We are expected to believe that women do not, by nature, love their homes or their children; that they will cease to do housework as soon as they can do anything else; and therefore, we can only judge that in all this worldful of "happy homes" there are but hopeless women slaves, women who prefer celibacy forced into unwilling marriage, women who prefer free love forced into submission to one master.

The feminists do not say this; the anti-feminists say it, in their frantic fear of freedom for women.

They are as pitifully wrong!

They have not the faintest knowledge of what the female sex really is. Listen now:

First, the female is the race-type—not the male. The male is the sex-type, especially, and then human—as far as his masculinity

As for housework, it is quite true that women of the 20th century will refuse to be contented with a grade of work parallel to bronze knives and wooden ploughs, but they will learn to fulfil the same needs, better, more economically, in more modern ways.

Now as to the pet bugaboo of the anti-feminists—Free Love:

It is true that some women are licentious, and chargeable. They are not a drop in the bucket compared to men so affected, but there are some. It is true, further, that among millions of women in the feminist movement there are some of this kind, and it is in

Pół roku temu opisywałem i komentowałem dla Państwa głośną historię Urszuli Kuczyńskiej, wyrzuconej z partii Razem za rzekome uprzedzenia wobec prostytutek i „transfobię". Dziś była asystentka posła Macieja Koniecznego wraca do działalności publicznej – 17 września założyła Fundację Rzecz Kobiet. To ciekawa inicjatywa, której trudno nie przywitać z zadowoleniem.

Trzy hasła, z którymi nie sposób się nie zgodzić

Opis sprawy wraz z komentarzem można znaleźć w moim tekście z marca. Starałem się w nim w uczciwy sposób przedstawić historię Kuczyńskiej, którą przez kilkanaście dni żyły media i komentatorzy polskiej polityki. Moim zdaniem sprawą tą warto się zajmować, ponieważ dotykamy tu jednej z najważniejszych dziś, a często spychanej na dalszy plan kwestii relacji między płciami. Jesteśmy świadkami momentu, w którym coraz więcej kobiet dostrzega, że najnowsze fale rewolucyjnych postulatów lewicy nijak nie są dla nich korzystne. Kobiety jako zastępczy proletariat odchodzą na dalszy plan. Co więcej, świat kreowany przez rewolucjonistów i zideologizowaną plutokrację (pozostawiam na boku rozważanie, kto jest narzędziem kogo) przynosi kobietom jako takim ogrom nowych problemów.

Fundację Rzecz Kobiet stworzyły Urszula Kuczyńska, a także (podaję za notatką prasową) „dr Magdale-

na Grzyb, kryminolożka i badaczka przemocy wobec kobiet oraz Izabela Palińska, niezależna polityczka i feministka, prekursorka krytyki teorii queer w polskim feminizmie". Panie przyjęły hasło „Kobiety przeciw prostytucji, surogacji oraz pornografii". Z każdym z tych sprzeciwów nie można się nie zgodzić. Prostytucji poświęciłem sporo miejsca w tekście z marca. Relacjonowałem również „whorefobiczne", czy też „swerfowskie" poglądy samej Kuczyńskiej. Mówiąc najprościej, była działaczka Razem wychodząc z czysto lewicowych i feministycznych pozycji widziała w prostytucji to, czym naprawdę jest – zajęcie poniżające, upadlające dla kobiet, z których wiele decyduje się na nie wskutek desperacji, ciężkiej sytuacji finansowej czy młodzieńczej naiwności. Kuczyńska przytaczała m.in. pokrywające się ze zdroworozsądkową intuicją wyniki badań, pokazujące, że znaczna większość prostytutek zmieniłaby swoje zajęcie, gdyby tylko miała taką możliwość. W tym miejscu jeszcze raz polecam czytelnikom *Notatki z podziemia* mojego ulubionego Fiodora Dostojewskiego. Bohater opowiadania, którego pijaństwo i bezmyślna chęć odegrania się zaprowadziły do domu publicznego, w pewnym momencie budzi się obok prostytutki, młodej dziewczyny, z którą dopiero co się przespał, której oczy widzi w ciemności.

„Wydawało mi się czymś nienaturalnym, że tym oczom właśnie dopiero teraz zachciało mi się przypatrywać. Przypomniałem też sobie, że przez dwie godziny nie odezwałem się ani słowem do tej istoty i że wcale nie uważałem za potrzebne się odezwać; do niedawna nawet jakoś mi się to podobało. Teraz zaś nagle ujrzałem wyraźnie niedorzeczny, obmierzły jak pająk, sens rozpusty, która bez miłości, ordynarnie i bezwstydnie, zaczyna wprost od tego, co staje się ukoronowaniem prawdziwej miłości".

Te kilka zdań zawiera w sobie istotę prostytucji. Dla kobiety to upodlenie, odczłowieczenie. Jest przedmiotem, czyniąc to, co powinno być ostatecznym aktem miłości z najbliższym człowiekiem. Dla mężczyzny to obmierzła rozpusta, po którym oprócz płytkiej satysfakcji z chwilowego zaspokojenia chuci często napełnia go obrzydzenie lub wyrzuty sumienia. Podobnie zresztą jest z nowoczesnym rodzajem prostytucji, również wskazanym jako wróg przez nowo powstałą Fundację – pornografią. Jej regularne oglądanie, które stało się dziś czymś rozpowszechnionym wśród mężczyzn, uczy traktowania kobiet jak przedmiotów. Zabawek, które służą do sprawienia sobie przyjemności, a które można wyrzucić na śmietnik po zaspokojeniu się. Co więcej, mężczyzna oglądający pornografię przyswaja sobie obraz kobiet jako niewiernych, „łatwych" istot, które można wykorzystać, ale którym nie można zaufać. Lżejszą, ale działającą w ten sam sposób formą pornografii jest rozpowszechnienie się w przestrzeni publicznej, od reklam po rozmaite formy popkultury, obrazu kobiety jako obiektu seksualnego.

> Jednocześnie główny nurt lewicy, sprzężony ze zideologizowaną plutokracją, wmawia kobietom, że rozwiązłość jest dla nich „wyzwalająca". Nawet coś tak upadlającego, jak prostytucja czy bycie aktorką pornograficzną ma być nową formą emancypacji – „pracą seksualną", rzekomo „taką samą jak każda inna praca".

W praktyce obie płcie uczone są egoizmu, co oczywiście ogromnie utrudnia możliwość formowania stabilnych związków. Chyba jedyną grupą, która na tej radykalnej liberalizacji rynku matrymonialnego w pewien (oczywiście egoistyczny) sposób korzysta, jest grupa mężczyzn jednocześnie wystarczająco atrakcyjnych i wystarczająco amoralnych, by sypiać z wieloma kobietami naraz. Resentymentowi wobec takich „chadów" i zjawisku „inceli" poświęcę jednak osobny tekst.

CZYTAJ TAKŻE: Rewolucja znów pożera własne dzieci

Trzecim zjawiskiem, któremu chcą sprzeciwić się Kuczyńska, Grzyb i Palińska, jest surogacja. Tu również działaczki, które chcą „nawiązywać ideowo do historycznego ruchu sufrażystek oraz klasycznego feminizmu", dostrzegają „utowarowienie ciał kobiet". To oczywiście prawda. Aprobata dla surogacji – znów, rzekomo „pracy jak każda inna", to kolejny etap dążenia do sztucznego oddzielenia przy pomocy technologii kobiet od aktu macierzyństwa. Możliwość rodzenia nowych ludzi, małych dziewczynek i chłopców, jest oczywistą, biologiczną różnicą między kobietami a mężczyznami. To ona jednoznacznie odróżnia przedstawicieli obu płci. To ona warunkuje niezwykle wiele kobiecych i męskich wzorców zachowań, co pokazuje znakomicie dorobek psychologii ewolucyjnej.

Próba wyeliminowania oczywistego faktu, że to kobiety rodzą dzieci, a mężczyzna nie jest w stanie siłą woli stać się kobietą (ani na odwrót), podobnie jak człowiek nie jest w stanie siłą woli stać się słoniem, to ograbianie kobiet z istoty kobiecości, jaką jest potencjalność macierzyństwa, pod pozorem walki o „prawa kobiet". Żyjemy jednak w szalonych czasach, w których media głównego nurtu niedawno celebrowały nawet zjawisko tak patologiczne, jak biologiczny mężczyzna identyfikujący się jako kobieta „wygrywający walkę MMA" z normalną kobietą. Pisząc poprzedni tekst o sprawie Kuczyńskiej, starałem się wymienić wiele negatywnych dla kobiet zjawisk, których akceptację stara się obecnie narzucić zachodni establishment. Nawet mi nie przyszło jednak do głowy, że tak szybko w przestrzeni publicznej pojawi się jako coś rzekomo normalnego możliwość oglądania „widowiska" w postaci wysportowanego mężczyzny bijącego kobietę, i to w „walce", której istotą jest maksymalne ograniczenie wszelkich zasad, brutalniejszej przez to niż choćby „zwykły" boks. I to ten będący ponoć „transkobietą" zapaśnik jest w oczach mediów bohaterem, przebijającym szklane sufity! Sytuacja jest tak absurdalna, że godna dramatu Ionesco. Tylko dzieje się naprawdę i jest elementem postępującej patologizacji życia milionów ludzi.

Takich zjawisk można by wymieniać jeszcze więcej. Na przykład we Francji obecnie coraz częściej pojawiają się feministki podzielające postulat zamknięcia się na imigrację muzułmańską. Dostrzegają one związek między bezrefleksyjnym importowaniem w imię rzekomych korzyści gospodarczych milionów ludzi z obcego kręgu cywilizacyjnego a falą przestępczości, w tym gwałtów i innych form przemocy, dotykających wielu francuskich kobiet. Krytyczne refleksje na temat najnowszych fal rewolucji znajdziemy także w świecie anglojęzycznym. Kolejne książki, z zasady „ekumeniczne", adresowane do ludzi dobrej woli i na prawicy i na lewicy, publikuje amerykańska eseistka Mary Eberstadt. Od kilku lat popularnością cieszy się też magazyn *Quillette*, założony przez australijską dziennikarkę Claire Lehman. On również nie ma nic wspólnego z tradycjonalizmem czy prawicą, orientując się na „rozsądne centrum". Również w *New York Timesie* mogliśmy niedawno przeczytać tekst Michelle Goldberg „Dlaczego seks-pozytywny feminizm wypadł z mody".

Oczywiście Kuczyńska, Grzyb i Palińska będącą zazwyczaj tematem numer jeden w dyskusjach o relacjach między płciami aborcję nadal postrzegają jako prawo kobiet – ale jedynie jedno z wielu. Zastrzegają, że „widzą potrzebę mówienia w kontekście praw kobiet nie tylko o aborcji, ale też o takich zagadnieniach jak surogacja, prostytucja czy pornografia, które w szerszej, globalnej perspektywie stanowią rosnące zagrożenie dla równości płci". Palińska mówi: „Lewicy w Polsce i na świecie wygodnie jest udawać, że kobiety nie mają innych problemów, niż aborcja, jednocześnie ściąga na nie cały wachlarz kolejnych zagrożeń". Kuczyńska: „Kobiety i ich prawa dziś znalazły się w klinczu" – mówi Kuczyńska. „Pomimo pozornej wielości organizacji prokobiecych i pozornego przebicia się silnego głosu kobiet do debaty

publicznej po czarnych protestach, widzimy jednocześnie, jak środowiska lewicowe reprezentują idee wrogie kobietom, otwarcie popierając utowarowienie ciał kobiet w wielu aspektach. Jesteśmy politycznie bezdomne".

Trzy panie chcą po prostu zatrzymać rewolucję na etapie starań o dobro swojej płci. Interesuje je interes biologicznych kobiet. Jak mówiła Kuczyńska w feralnym wywiadzie dla Wysokich obcasów, jeszcze przed nagonką na nią – „Dzisiaj podmiotowość kobiet mogłaby się ponownie narodzić, ale przychodzą osoby z drugiej strony i kwestionują kategorię kobiecości w ogóle. Ich zdaniem jest wykluczająca, a nie włączająca". W aborcji widzą one prawo kobiet, ale jednocześnie chcą, by te same kobiety zachowały również prawo do kobiecości i macierzyństwa.

Sądząc po ich sprzeciwie wobec surogacji, panie widzą naturalny związek między kobiecością a potencjalnością macierzyństwa. Jednocześnie przyznają sobie prawo do arbitralnego wyboru, czy dany stosunek seksualny ma wiązać się z narodzinami dziecka. Konserwatysta nie może w tym miejscu nie zauważyć, że tak jak oddzielono seks od prokreacji dzięki antykoncepcji i aborcji, tak kategorie „kobiety" i „matki" mogą być na tej samej zasadzie „przezwyciężone" przy pomocy technologii. To drugie jest tylko krokiem dalej w stosunku do tego pierwszego, a nie jakościową zmianą.

CZYTAJ TAKŻE: Czy wrogowie „kultury gwałtu" gwałcą?

Trzy powody, dla których warto ten temat podejmować

Ruchy wychodzących z lewicy kobiet kontestujących najnowsze „zdobycze" rewolucji, takie jak ten Kuczyńskiej, Grzyb i Palińskiej, pojawiają się w wielu krajach zachodniego świata. Często tak jak w wypadku byłej asystentki posła Koniecznego tworzą go kobiety odrzucone przez swoje środowiska, np. właśnie z powodu „transfobii". Tu również panie zapowiadają, że „będą szeroko współpracować ze wszystkimi środowiskami otwartymi na ich postulaty i odżegnują się od lewicowej kultury ostracyzmu, czyli demonizowania niewygodnych poglądów i rozmówców". Pierwszym powodem, dla którego temat warto podejmować, jest narzucająca się refleksja – oto pojawia się pole do wspólnego zwalczania konkretnych zjawisk, które wychodząc z różnych pozycji uznajemy za szkodliwe. Pornografia, surogacja czy prostytucja niewątpliwie do takich należą.

> „Środowiska lewicowe reprezentują idee wrogie kobietom" – to niezwykle mocne słowa jak na osobę, która dopiero co działała w wyraziście lewicowej partii Razem. Warto je nagłaśniać, by prokurować poważną rozmowę na temat realnych problemów współczesnych kobiet oraz realnych przeszkód dla zdrowych relacji między oboma płciami.

Po drugie, ruchy takie jak Fundacja Rzecz Kobiet pojawiają się, ponieważ są próbą odpowiedzi na realne problemy. Wydaje się, że istnieją tysiące niezaangażowanych głębiej ideowo i politycznie kobiet, które odrzuca choćby społeczne przyzwolenie na zjawisko pornografii. Wiele z nich odruchowo skłonnych jest uważać się właśnie za „feministki poprzedniej fali", w problemach wynikłych z rewolucji seksualnej widząc rękę „patriarchatu". Z perspektywy konserwatysty można uznać to za przykład pożerania własnych dzieci przez rewolucję. Naszą reakcją na tego rodzaju zjawiska nie powinny jednak nigdy być faryzejska pogarda czy wywyższanie się. To postawa zdecydowanie niechrześcijańska. Naszą reakcją

nie powinno być też mechaniczne powtarzanie pogubionym kobietom, że jedyną drogą jest powrót „starego, dobrego świata", kojarzącego się z „siedzeniem w kuchni i rodzeniem dzieci". Taki konstruktywizm à rebours to często zwykła donkiszoteria. Tym bardziej że narzekając na status quo, często idealizujemy przeszłość lub ją znacząco wypaczamy, choćby kreując zero-jedynkowy podział „mężczyzna – praca, kobieta – dzieci", gdy choćby w realiach klasycznej, tradycyjnej wsi praca kobiet na roli była czymś normalnym. Nie możemy też ignorować przemian technologicznych, z których wiele jest zupełnie pozytywnych. Choćby wielokrotne obniżenie śmiertelności niemowląt oznacza, że kobiety mogą być kilkukrotnie rzadziej w ciąży niż kilkaset lat temu, a „końcowa" liczba dorosłych dzieci będzie taka sama.

Istotą naszego programu nie jest restauracja jakiegoś konkretnego status quo ante, ale promocja uniwersalnego modelu małżeństwa kobiety i mężczyzny jako rozwiązania najkorzystniejszego dla obu stron. Dokładne ustalenie podziału obowiązków to już sprawa indywidualnych ustaleń danych małżonków. W przestrzeni publicznej warto do tego dodać dowartościowanie opieki nad z natury wymagającymi mnóstwa uwagi dziećmi jako pracy godnej takiego samego szacunku jak każda inna. Próba godzenia ambitnej kariery i zaangażowanego macierzyństwa prowadzi wiele współczesnych kobiet do zaharowywania się lub frustracji, zwłaszcza jeśli spotykają się z niewielkim wsparciem ze strony ojców dzieci.

Trzeci i najmniej być może oczywisty powód, dla którego podejmuję ten temat, to szansa, jaką jest rozczarowywanie się kolejnych kobiet rewolucyjną lewicą. Ta szansa jest jednak dla nas jednocześnie motywacją do tego, by zwalczać we własnych szeregach negatywne zjawiska, odrzucające dla wielu kobiet. Najpoważniejszym problemem tego rodzaju jest częsty wśród wielu młodych prawicowych mężczyzn resentyment wobec kobiet. Składają się na niego reakcja na stygmatyzację męskości przez wrogi mężczyznom feminizm n-tych fal, upowszechnienie się pornografii oraz ograniczenie podaży kobiet skłonnych wchodzić w stałe, wyłączne związki z mężczyznami o nie najwyższej atrakcyjności. Przy kreowanej przez zideologizowaną plutokrację „wojnie płci" mamy często do czynienia z efektem samospełniającej się przepowiedni – obie strony wyjściowo uczone są egoizmu, a później kolejne jednostki mają problemy z budową stabilnych związków opartych na zaufaniu. Temu zjawisku, jak już wspomniałem, poświęcę osobny tekst. Jednocześnie odpychające dla będących potencjalnie „do zdobycia" kobiet może być zjawisko „pornoprawicy" – innymi słowy, tolerowania traktujących kobiety przedmiotowo hipokrytów we własnych szeregach. Jeśli nie stawiamy sami sobie wymagań, tracimy wiarygodność na zewnątrz. To ten sam mechanizm, co przy księżach-zwyrodnialcach.

CZYTAJ TAKŻE: Dlaczego Michnik broni Kościoła?

Wspólnym wrogiem liberalizm?

Na koniec warto zastanowić się, czy wspólnym mianownikiem z pochodzącymi z lewicy kobietami takimi jak Kuczyńska, Grzyb i Palińska nie może być dla nas niechęć do liberalnego, utylitarnego traktowania człowieka. Trzy panie nazywają w końcu zjawisko, które chcą zwalczać, „utowarowieniem ciał kobiet". To celna diagnoza. Rzeczywiście bowiem rewolucja seksualna wprowadziła w relacje między płciami liberalną, rynkową logikę. Celem nie ma być już wspólne dobro, ale egoistyczna przyjemność i wyzwolenie się od odpowiedzialności za drugiego. W partnerze seksualnym nie widzi się już człowieka, z którym chce się zbliżyć, ale przedmiot, który można wykorzystać dla własnego zysku.

To nie jest refleksja nowa. W końcu Michel Houellebecq już w 1994 roku w swojej debiutanckiej powieści *Poszerzenie pola walki* właśnie w „urynkowieniu" relacji między płciami widział przyczynę życiowej

frustracji bliskich jego bohaterom „przegranych", nieudolnych, wykorzenionych mężczyzn, marzących o miłości, stabilności i autentycznej bliskości, ale bojących się o nią zawalczyć, nie wierzących w możliwość sukcesu i niezdolnych do wyzbycia się patologicznych nałogów. Być może na tym polu, podobnie jak gdy mowa choćby o traktowanych utylitarnie, bezwzględnie robotnikach, wrażliwość na los „przegranych" i ludzkie cierpienie może wycinkowo połączyć zdolnych do kontestacji rewolucyjnej machiny lewicowców oraz zwolenników klasycznego, chrześcijańskiego ładu?

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/feministki-przeciw-lewicy-powrot-urszuli-kuczynskiej/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć